

Spod ręki mistrza

Na stronie Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej można znaleźć profil Profesora Mariana Gieruli opatrzony notką: pokój 303 oraz adresem email. Żadna wiadomość nie dotrze już jednak do adresata. Mimo długotrwałej choroby w pokoju 303 odczuwalna jest teraz, jakby nagła, niezwykle intensywna nieobecność. Uniwersytet Śląski pogrążony jest

w epidemicznej pustce, a jego pustota potęguje tylko wrażenie uniwersyteckiej żałoby.

Marian Gierula zmarł 21 kwietnia 2020 roku, był doktorem habilitowanym nauk humanistycznych, profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Śląskiego i ponad wszystko medioznawcą. Pracę na Uniwersytecie Śląskim rozpoczął w 1980 roku. Pokonał drogę od asystenta do adiutanta, a w 2003 roku został Kierownikiem Zakładu Dziennikarstwa. Jeszcze za życia został legendą Uniwersytetu. Mimo że mój rok nie miał już okazji poznać Profesora osobiście, wszyscy wiele mu zawdzięczamy. Marian Gierula wypuścił spod swoich skrzydeł całe pokolenie polskich dziennikarzy i medioznawców, ukształtował dziennikarstwo na Śląsku. Co najważniejsze, doprowadził do uruchomienia studiów na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Od lat zabiegał o utworzenie Instytutu Dziennikarstwa, który ostatecznie został ukształtowany już podczas choroby Profesora.

Lista publikacji Profesora Gieruli swoją długością mogłaby przegonić długość tego eseju. Publikował nie tylko w języku polskim, ale też rosyjskim. Rosja zajmowała szczególne miejsce w jego sercu i życiu zawodowym, współpracował z największymi uniwersytetami Federacji Rosyjskiej. W polu jego badawczych zainteresowań znajdowały się prasa i komunikowanie lokalne oraz transformacja polskiego systemu medialnego i systemów państw byłego Związku Radzieckiego.

Postać Mariana Gieruli rysuje się we wspomnieniach jego studentów, dziennikarzy i pracowników Uniwersytetu nadzwyczaj wyraziście. Był to człowiek pełen życia, wigoru, profesor wymagający, ale i rozweselający. Mogę obserwować sylwetkę Profesora bazując jedynie na tych wspomnieniach. Dzięki nim w mojej głowie powstał obraz człowieka bardzo lubianego, o zarysowanych konturach osobowości, może trochę ekscentrycznego. *My, studenci, wściekaliśmy się, że nigdy nie dostrzegaliśmy wagi naszych poważnych spraw. My mu o kwestiach życia i śmierci („Nie da się tego zrobić, panie profesorze, bo mam dzisiaj randkę”), a on wysyłał nas nazajutrz do opolskiego Namysłowa na badania ankietowe wśród rolników – wspomina Redaktor Naczelny Dziennika Zachodniego Marek Twaróg.* Pod postem Instytutu Dziennikarstwa i komunikacji medialnej związanym ze śmiercią

Profesora można znaleźć komentarze, które pomagają dostrzec esencję postaci Mariana Gieruli. *Miałam nadzieję, że tacy jak on są wieczni. Teraz jestem pewna, że w naszych sercach i pamięci pozostanie na wieki. Miałam szczęście bronić u niego licencjat i magistra, co było wtedy wyrazem dużej odwagi. Nie tolerował bylejakości, był jednocześnie ostrym cenzorem i empatycznym przewodnikiem. Nie można go było nie szanować. Można go było uwielbiać. Ogromnie mi przykro.*- to tylko jeden z wielu komentarzy. *Później, gdy byłem już dziennikarzem, wcale nie przestał mnie traktować, jak studenta. Właściwie opieprzał przy każdym naszym spotkaniu, czy to na Wydziale Nauk Społecznych, czy na innych konferencjach.*- Marek Twaróg. Profesor czuł się odpowiedzialny za swoich studentów, nawet lata po tym jak wyszli spod jego skrzydeł. A może właśnie nigdy spod nich nie wyszli...

Profesora Mariana Gieruli nie ma już w pokoju 303, ani nigdzie indziej na tej ziemi.. Pozostawił po sobie wiele mądrości i miłości. Jego duch będzie nadal żywy w warsztacie dziennikarzy, których ukształtował i we wspomnieniach bliskich, przyjaciół, studentów, wychowanków...